Kuryer Poznański.

Nr. 140. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 22 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 czerwca.

(Unia Niemiec z Austro-Węgrami i przewaga polityki pruskiéj. — Konferencya carogrodzka; wyjaśnienia ministrów angielskich i stan rzeczy w Egipcie; nowe ministerstwo egipskie; Arabi bej panem sytuacyi. — Gabinet p. Fraycinet na łasce parlamentu; sprawa zamknięcia parlamentu i opór radykałów.)

Powracamy raz jeszcze do poruszonéj już po dwa kroć przez naszego korespondenta wiedeńskiego unii Niemiec z Austryą, o którą potrącił potocznie książę Bismarck w jednéj z swych mów podczas obrad nad monopolem tytoniu. Kwestya téj unii jest bardzo ważną, bo dotyka samego jądra wielkiéj polityki międzynarodowéj, a przypomniana w dzisiejszych dniach, w których tak spotężniało cesarstwo niemieckie, tém większego jeszcze nabiera znaczenia. Przypomnijmy sobie nasamprzód, czém była owa unia ułożona programem z roku 1848. Było to oddanie królowi pruskiemu korony cesarskiéj, z czego wówczas ostro szydził dzisiejszy kanclerz niemiecki, nie przypuszczając możności prusko-niemieckiego cesarstwa z łaski rewolucyi. Co do Austryi, to według planu Giskry i towarzyszy wygłoszonego na sejmie frankfurtskim w r. 1848, miała się rozpaść na niemiecką i węgierską połowę, z których pierwsza powinna stanowić integralną część cesarstwa niemieckiego. Oto program z roku 1848. Czyż jest to możliwém, iżby się książę Bismarck do niego publicznie odwoływał? Na pierwszy rzut oka zdaje się to wielce niepodobném. Boć tego rodzaju zamiar, któryby sprowadził powiększenie cesarstwa niemieckiego od razu o 20 mil. dusz, zbyt wielką odegrałby rolę w polityce międzynarodowéj, aby miał być tak otwarcie odsłoniony. Przypomnieć to jednak należy, że ostatniemi czasy tu i owdzie ponawiały się pogłoski o ekonomicznym zjednoczeniu Niemiec i Austryi. Wspólne granice celne austryacko-niemieckie to już co innego, aniżeli związek polityczny według programu r. 1848. Nie należy więc dwóch tych odrębnych kwestyi mieszać z sobą. Atoli i wspólne granice celne wymagają także wspólnych obrad parlamentarnych do roztrząsania odnośnych spraw. Taki wspólny parlament celny dla związku północno-niemieckiego i południowych państw istniał już od r. 1866 do 1870 i znacznie się przyczynił do przygotowania politycznego zjednoczenia. Właśnie na tém zasadza się niebezpieczeństwo takiéj wspólności ekonomicznéj, że albo przynosi wielką materyalną szkodę jednéj z dwóch stron, albo wykazując identyczność interesów gospodarskich, toruje drogę zjednoczeniu politycznemu. Przyjmując wspólne granice celne, Austrya naraziłaby się na niebezpieczeństwo medyatyzacyi. Cóż powiedzianoby na to, gdyby n. p. Szwajcarya, albo Belgia nie zawarła z Niemcami traktatu, lecz weszłaby z niemi w formalny związek celny? Niezawodnie dopatrywanoby się w takiéj kombinacyi pierwszego kroku do wcielenia tych państw do rzeszy niemieckiéj.

Prusofilowie austryaccy przypuszczają z pewnością, że nawet wcielenie należących dawniéj do niemieckiego związku prowincyi austryackich pod pewnemi warunkami mogłoby się stać zbawiennem. Tymczasem takie wzmocnienie cesarstwa niemieckiego, któreby w tym razie liczyło blisko 60 milionów ludności wydałoby Austryą na łup pożądliwości germańskiéj. Trudnoby domyślać się nawet kombinacyi, któraby w takim razie mogła ocalić byt narodowy ludów w skład Austryi wchodzących.

Trzeba jednak przyznać, że stósunki europejskie, przynajmniéj w téj chwili są takie, że sprzyjają najśmielszym nawet planom ks. Bismarcka. Francya się bogaci i drzy przed każdą myślą czynnego wystąpienia. Ze świeżo wydanéj „Księgi błękitnéj“ dowiadujemy się, że Gambetta pragnął stanowczo ustalić wpływ Francyi i Anglii w Egipcie, gotów w danym razie rozpocząć wielką wojnę, gdyby Niemcy oparły się widokom Francyi. Dziś dopiero wyjaśnia się niespodziewane przesilenie, które tak nagle odepchnęło Gambettę od steru rządu. Głosowanie według list było tylko pozorem. Gambetta ustąpił, gdyż się przekonał, że ze strony Izby nie dozna należytego poparcia w polityce wojennéj. Czém jest p. Freycinet i jego polityka, to dobrze znane. O rządzie Gladstona można tylko powiedzieć: ma guarda e passa. Tam wielomówność Hamleta łączy się z wiecznem wahaniem hamletowskiém. Ks. Bismarck mógłby przekształcić całą kartę Europy, nimby pp. Gladstone i Granville zdecydowali się wysłać kilka okrętów na Bałtyk. Włochy z niedorzecznéj pożądliwości i z niebezpiecznego antagonizmu przeciw Francyi, któréj zawdzięczają wszystko, spoglądają ku Berlinowi, jak mahometanie ku Mece i zapewnieby przystały na wszystko, gdyby otrzymały jaki taki pour-boir w Tunisie, Egipcie, Albanii lub gdzieindziéj. Ks. Bismarckowi udało się nie tylko zwyciężyć Austryą i Francyą, lecz co gorsza, zdemoralizować Europę, uczynić ją niezdolną do połączenia się przeciwko przewadze pruskiéj; umiał on tak zręcznie poróżnić państwa europejskie pomiędzy sobą, napełnić je pożądliwością i nieufnością, że spoglądają ostatecznie ku Berlinowi a nie śmią porozumieć się pomiędzy sobą. Pod obuchem téj przewagi pruskiéj odbył się kongres berliński, pod tym samym a nawet silniejszym jeszcze obuchem toczyć się będą obrady konferencyi carogrodzkiéj, która już jutro zebrać się ma na pierwsze posiedzenie.

Francusko-angielski projekt konferencyi carogrodzkiéj przyjęły nasamprzód Niemcy w dniu 18 b. m., a dnia następnego Austro-Węgry; Rosya już dawniéj się nań zgodziła, a i Włochy dawniéj także oświadczyły, że pójdą za przykładem reszty mocarstw. Tak kwestyą tych rokowań o konferencyą wyjaśniał p. Dilke na onegdajszém posiedzeniu Izby niższéj. Kwestya egipska stała także na porządku obrad wczorajszego posiedzenia Izby. Jeneralny konsul angielski — mówił Dilke — otrzymał polecenie, ażeby oświadczył gabinetowi angielskiemu, że rząd angielski nie będzie chwilowo żądał zadośćuczynienia za popełnione gwałty na poddanych angielskich, uczyni to wszakże późniéj. Anglia przywięzuje wielką wagę do obrony swych żywotnych interesów na kanale Suezkim. Malet nie brał udziału w ustanowieniu nowego gabinetu angielskiego. Rząd angielski nie cofa ani słowa z tego, co był dawniéj wyrzekł o zachowaniu swém względem Egiptu. Następnie wykładał podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, że inicyatywa co do zwołania konferencyi wyszła od Francyi i Anglii, i że na propozycyą ich zgodziły się mocarstwa, przyznawszy konieczność wspólnéj dyskusyi nad środkami, jakich będzie się potrzeba chwycić z powodu Egiptu. Na wczorajszém posiedzeniu zabrał także głos p. Gladstone i obszerniéj komentował słowa poprzedniego mówcy, mianowicie kładł na to przycisk, że i dzisiaj trzyma się rząd téj saméj polityki względem Egiptu, co dawniéj. Zdaniem p. Gladstona nad kwestyą ostatecznego rozwiązania sprawy egipskiéj dominuje inna kwestya t. j. potrzeba zabezpieczenia życia i mienia Europejczyków. W końcu wyraził premier to przekonanie, że Porta powinna wziąć udział w konferencyi, czemu się jednak sułtan opiera. Komentować wyjaśnień ministrów angielskich nie potrzeba; jaką mają one wartość, to każdy widzi. Ze mocarstwa zachodnie z wielką nieufnością przystępują do konferencyi — i tego nie potrzeba obszerniéj wywodzić; świadczy o tém półurzędowa prasa angielska i francuska. Organ przyboczny Gladstona *Daily News* robi jeneralnym konsulom Niemiec i Austryi ten zarzut, że ustawicznie dodawali odwagi narodowemu stronnictwu egipskiemu. Owa przez Gladstona wspomniana kwestya zabezpieczenia życia i mienia Europejczyków nie osobliwie się przedstawia. Rządy Francyi i Anglii nie dają żadnéj pomocy swym poddanym w Egipcie, i w skutek tego opuszczają Europejczycy całemi masami niegościnny Egipt, pozostawiając mienie swe na łup krajowców. Stwierdza to telegram, jaki w dniu onegdajszym otrzymał lord-major w Londynie od lekarza konsulatu angielskiego w Aleksandryi. Lekarz ten donosi, że tysiące rodzin chrześciańskich uchodzi z Egiptu, pozostawiając cały swój dobytek; prosi więc lorda-majora, ażeby zajął się zebraniem składek w celu ulżenia nędzy wychodźców wszystkich narodowości. Lord-major ogłosił telegram i dodał od siebie, że sprawę tę porucza opiece ludności angielskiéj.

Nowe ministerstwo egipskie już się ukonstytuowało. Ragheb pasza jako prezes gabinetu dzierżyć będzie zarazem tekę spraw zagranicznych, Achmed Raszyd spraw wewnętrznych; Ali Ibrahim sprawiedliwości; Mamud Falaki robót publicznych; Sulsman oświecenia; Hassan, dóbr meczetowych i Arabi bey tekę wojny. — Jest to już trzecie ministerstwo od czasu powstania kwestyi egipskiéj, a Arabi bey dzierży w niém stale dawną tekę a z nią i dawną władzę. Polityka egipsko-turecka pójdzie więc dawnemi tory, i rządy kraju sprawować będzie naczelnik stronnictwa narodowego.

Jak Gladstone, tak i Freycinet pozostaje jedynie u steru z łaski parlamentu, gdyż inaczéj runąłby natychmiast przy jakiém takiém naparciu skoalizowanych stronnictw. Ten los spotkałby był niechybnie prezesa gabinetu i na onegdajszém posiedzeniu Izby, gdyby reprezentacya francuska nie musiała się liczyć z obecną sytuacyą europejską, i gdyby Francya miała męża, w którego ręce mogłaby bezpiecznie powierzyć swą przyszłość bez narażenia się na wojnę, któréj prowadzić nie może, nie mając potężnych aliansów. Parlament fracuski objawia raz po raz swe niezadowolenie z polityki zagranicznéj p. Freycineta, ale natychmiast się cofa i daje mu wotum zaufania. W dniu 19 bm. zainterpelował rząd deputowany Ballue w sprawie wynagrodzenia Hiszpanii za straty, jakie ponieśli jéj poddani pod Saida. Freycinet twierdził dawniéj, że Hiszpania zobowiązała się także wynagrodzić za poniesione przez Francuzów szkody w czasie wojny Karlistów. Przed kilku dniami zaprzeczono temu w kortezach hiszpańskich. Prezes gabinetu, przyparty do muru, zażądał odroczenia dyskusyi nad interpelacyą, podając za powód, że natychmiastowa jego odpowiedź nie byłaby na czasie. Klęska była widoczna, ale Izba, nie chcąc wywoływać kryzis ministeryalnéj, zgodziła się na odroczenie dyskusyi 304 przeciw 97 głosom. — Rychłe zamknięcie parlamentu oszczędziłoby gabinetowi niejednéj nieprzyjemności. To też dzienniki ministeryalne żądają spiesznego zamknięcia sesyi, ale opierają się temu pisma radykalne. Dowodzą one, że sejm powinien ustawicznie obradować w czasie tak krytycznym, w jakim się Francya znajduje z powodu kwestyi egipskiéj. Sejm — wołają radykali — nie załatwił się dotąd z reformą sądownictwa, z projektami, odnoszącemi się do odłączenia państwa od Kościoła, sekularyzacyi dóbr kościelnych, nie uregulował dotąd kwestyi stowarzyszeń i reformy gmin. Ze nie tyle leży na sercu radykałom sprawa egipska, ile właśnie owe kulturnicze projekta, tego nie potrzeba dowodzić. Patryotyzmem nie odznaczali się nigdy i dziś się nie odznaczają kulturnicy religijni — bezwyznaniowcy, socyaliści, międzynarodowcy i kosmopolici wszelkiego autoramentu.

---

* *Zaczepionym* przez *Journal de Rome* dziennikiem jest *Voce della Verità*, która rzeczywiście napisała, iż ogłoszenie pruskiéj ustawy kościelno-politycznéj uważa za ostateczne załatwienie sprawy. Po cóż tedy nagromadzono w téj sprawie tyle fałszów i mgławic, po cóż tyle nakłamano o stósunkach księdza Kardynała z *Journal de Rome*? Oto dla tego, aby módz burzyć opinią publiczną w Niemczech przeciw Jego Eminencyi, i utrudnić jego powrót. Taka jest zawsze taktyka redakcyi i inspiratorów *Nordd. Allg. Ztg.* Kiedy księdza prałata Edmunda księcia Radziwiłła kanonicy wrocławscy postawili na liście kandydatów na Biskupstwo wrocławskie, wtedy tak samo zaczepiano jego osobę w *Nordd. Allg. Ztg.*, wyrzucając mu należenie do centrum, jego rzekomo *polskie agitacye* na Śląsku, robiąc go co najmniéj połowicznym zdrajcą kraju. Dziś, kiedy opinia publiczna wygląda powrotu Jego Eminencyi księdza Kardynała Prymasa na stolicę poznańską, *Nordd. Allg. Ztg.* stara się przedstawić go jako wroga Niemiec i protektora *„polskiéj rewolucyi.“* Pomiędzy zarzutami znajduje się także nieznajomość stósunków polskich; dziwna rzecz, iż mimo téj nieznajomości ówczesny pan Bismarck zgodził się na powierzenie ks. Arcybiskupowi naszych archidyecezyi! Czyby to było z rozmysłem?

Z powodu procesu lwowskiego.

Na ziemi halickiéj toczy się dzisiaj proces, odkrywający nam nadzwyczaj ciekawy, ale zarazem i bolesny dla nas obraz walki między Wschodem a Zachodem, Kościołem katolickim a schizmą, Polską a Moskwą.

Chodzi o resztki téj Rusi, która przez kilka wieków złączona z Polską, dzieliła z nią złe i dobre czasy, która Polsce wiele zawdzięcza, ale względem któréj Polska dopuściła się niezaprzeczenie wielu błędów, i z któréj nie zrobiła tego, co zrobić mogła.

Po tę drogą sercu polskiemu Ruś, pozyskaną dla Chrystusa w łączności z Kościołem rzymskim, następnie zaś różne przechodzącą koleje, wyciągnęła chciwą dłoń Moskwa i oderwawszy od czasów Katarzyny II do czasu Aleksandra II tyle milionów Rusinów gwałtem od serca Polski i od łona Kościoła św., dziś ciągnie do siebie ostatnie trzy miliony, znajdujące się pod panowaniem Austryi, prze je do apostazyi od Unii i oderwania się od Austryi, aby je pogrążyć w schizmie i w panrusycyzmie!

Rzecz dziwna. Kiedy Austrya posuwa się w głąb' półwyspu bałkańskiego, zajmuje Bośnią i Hercegowinę, ajenci rosyjscy przebiegają wszerz i wzdłuż Ruś galicyjską i zagrody Rusinów węgierskich i piekielne podszepty popierając rublami, ciągną ich do zdrady, do zerwania tylowiekowych węzłów, łączących ich z Kościołem!

Akt oskarżenia i proces Ołgi Hrabarowéj wykazały i wykazują dostatecznie, o co chodzi i jakich używano sprężyn, aby dopiąć nikczemnego celu, a zarazem z jaką lekkomyślnością i karygodną obojętnością patrzeli na to i Polacy i Austrya. Dopiéro smutny wypadek w Hniliczkach przyspieszył zbadanie tych groźnych symptomów i wykrycie tych machinacyi, które każdy przeczuwał, ale których szczegóły i rozmiary znane nie były.

Rosya agituje pieniędzmi i namową w religijnym i narodowym kierunku, a pomiędzy Rusinami pełno jest ludzi, którzy jéj się za narzędzia użyć dawają. To jest faktem niezbitym, stwierdzonym w procesie.

Obojętną jest dla nas rzeczą, czy w ogóle i jak ukarani zostaną ludzie w proces lwowski wplątani. Atoli to jest dla nas nadzwyczaj ważném, jakie stanowisko zajmą na przyszłość wobec Rusinów Polacy i rząd austryacki.

Polacy zawinili ciężko wobec Rusi, uważając obrządek ich za obrządek chłopski i dopuszczając do tego, że prawie wszystka szlachta ruska przeszła na obrządek łaciński. Polacy zawinili nie tylko w przeszłości, ale grzeszą i obecnie, że nie umieją do siebie przyciągnąć duchowieństwa ruskiego, że mu nie zawsze i wszędzie pokazują tyle serca, na ile Rusini zasługują. Walczmy z przekupionymi przez Moskwę agitatorami, z uprzedzonymi wrogami Unii i zgody z Polską, ale nie odpychajmy od siebie ludzi dobréj woli, szanujmy duchowieństwo unickie, starajmy się przez nie i obok niego podnieść materyalnie i duchowo chłopa ruskiego. Kilku obywateli Polaków na Rusi halickiéj daje piękny i budujący przykład w tym kierunku — oby jak najwięcéj znaleźli naśladowców!

Władze galicyjskie powinny jak największą rozwinąć czujność w kierunku panslawistycznéj agitacyi i nie dopuścić do dalszego jéj rozwoju; leży to w interesie porządku i bezpieczeństwa społecznego. Uznawając wszelkie Rusinom przynależne prawa w szkole i w urzędzie, dając im zupełną religijną i narodową swobodę, powinny władze autonomiczne położyć raz na zawsze kres pokątnemu działaniu takich ludzi, jak Dobrjańscy, Naumowycze, Płoszczańscy i Markowy. Nie przestrzegając pilnie w tym względzie obowiązków swoich, władze krajowe biorą na siebie część odpowiedzialności za możebne następstwa agitacyi panslawistycznych.

Rząd austryacki ma wielkie w sprawie ruskiéj zadanie do spełnienia, a ciężar obowiązków swoich zawdzięcza głównie centralistom niemieckim, którzy dla zgnębienia żywiołu i wpływu polskiego wywołali i rozdęli sztucznie kwestyą ruską. Stanąwszy dziś na zasadzie narodowościowéj, powinien rząd austryacki szanować prawa Rusinów. Ale na tém nie koniec.

Duchowieństwo ruskie, mianowicie niższe, dostarcza pośrednio lub bezpośrednio najwięcéj żywiołów agitacyjnych i daje się najczęściéj używać za narzędzie ajentom rosyjskim.

Duchowny ruski, obarczony rodziną, ma najczęściéj skromne bardzo, nawet ubogie beneficium, na którém się z rodziną utrzymać nie może. Jeżeli synów nie zdoła wykształcić na parochów, niepodobna mu ich z braku funduszów wykierować na ludzi krajowi pożytecznych, lecz wysyła ich do miast, gdzie idą w „ruskie redaktory.“

Większa część redaktorów i agitatorów, pracujących w kierunku panslawistycznym i wyciągających rękę po ruble rosyjskie, to *popowicze*, czyhający po większych miastach na taki zarobek. Paroch ruski, walczący w ten sposób z biedą i materyalną niedolą, niepodobna, iżby nie nadstawiał chętnego ucha podszeptom ajentów Rosyi, wyrabiających mu od moskiewskich stowarzyszeń stypendya dla jego synów, przedstawiających mu w różowych barwach przyszłość połączenia Rusi z Rosyą, zamienienia Unii na prawosławie.

Owoż obowiązkiem rządu jest polepszyć dolą duchowieństwa ruskiego, postawić je samodzielniéj i ubezpieczyć w ten sposób przeciw pokusie, płynącéj z materyalnéj strony, *z rubla*.

Stanowisko, jakie zajmuje wśród ludu niższe duchowieństwo ruskie, jest bardzo ważne, i ku niemu głównie zabiegi skierowane być powinny. Szlachty ruskiéj nie masz, mieszczaństwa bardzo mało; wśród tego ludu jest tylko żyd galicyjski, wyzyskujący go materyalnie, i ksiądz ruski, mający nań wpływ duchowny. Dokąd on ten lud zwróci — tam on pójdzie. Naumowycze przez takich szewców Załuskich wszystko zeń zrobią. Niech więc rząd otoczy ten kler ruski życzliwością swoją — a Polacy niech mu pokażą serce i przyciągną do siebie.

Wielkie zadanie ma władza duchowna obrządku grecko-katolickiego. Niestety! stanowisko, jakie z téj strony zajęto, nie odpowiada potrzebom i wymaganiom chwili obecnéj — bo chociaż w kurendach i pismach urzędowych nie pochwala się wprost tego, co się dzieje, to jednak skargami na „szczwanie i prześladowanie ze strony Polaków,“ na „fałszywe informacye Stolicy św.“ itd., pośrednio popiera niejakoś władza ten kierunek.

Miejmy jednakże nadzieję, że z czasem i tutaj inny nastanie zwrot, że troskliwe i pełne ojcowskiéj życzliwości zabiegi Ojca św. Leona XIII nie pozostaną bez skutku.

Dzieło reformy zakonu bazyliańskiego, wchodzące w życie, jest niezmiernéj doniosłości i zasługuje na niewygasłą z naszéj strony wdzięczność i najżywsze poparcie. Rozumiemy po części, że nieprzyjaciele Jezuitów nawet w tak jasnéj sprawie nie mogą się pozbyć mgły uprzedzeń, przez którą patrzą na ten zakon, i zamiast Jezuitów woleliby wypędzonych z Chełmszczyzny księży unickich widzieć nauczycielami, wychowawcami i przewodnikami młodych Bazylianów. Dowodzi to tylko nieznajomości rzeczy — boć najprzód kierownikami i nauczycielami *zakonników* mogą być tylko zakonnicy, powtóre czcigodni kapłani i męczennicy nasi z chełmskiéj dyecezyi ani *wiekiem* (są to prawie wyłącznie starcy), ani nauką na takich kierowników bazyliańskich się nie nadają. Ojciec św. pragnie, aby drzewo św. Bazylego rozrosło się nowemi latorózgami i na nowo zazieleniwszy się, wydało kiedyś obfity na pożytek Kościoła ruskiego owoc, żeby wydało dzielnych zakonników, światłych mężów, gorliwych w służeniu świętéj sprawie Unii. Mimo wszelkiéj czci i uwielbienia, jakie mamy dla najzacniejszych kapłanów z dyecezyi chełmskiéj, nie możemy powiedzieć, iżby wszystkim tym warunkom zadość uczynić mogli, zwłaszcza będąc obarczeni rodzinami. Każdy zaś nieuprzedzony przyzna, że OO. Jezuici wymaganiom tym z łatwością odpowiedzą i z młodych lewitów bazyliańskich wychowają zastęp nieuprzedzonego i światłego duchowieństwa.

Zamiast krytykować rozporządzoną po głębokim namyśle i wszechstronném rozważeniu reformę zakonu, popierajmy raczéj zamiary Ojca św., który krok ten ważny przedsięwziął po zupełném porozumieniu się z władzą świecką i duchowną. U *św. Jura* nie mógł przecież Leon XIII szukać pomocników w ważném dziele reformy!

Tylko po takiéj *czujności*, po takiéj *dobréj woli* i po takiém *współdziałaniu* wszystkich czynników spodziewać się możemy naprawy złego, które nam proces lwowski w całéj wykrywa pełni!

Polacy

w wiedeńskich urzędach centralnych.

I.

Wiedeń, 18 czerwca.

(*) Na początku rządów gabinetu hr. Taaffego pojawiła się w Wiedniu broszurka polska p. t.: *Czego chcieć?* — któréj autor, sam oczywiście będąc urzędnikiem w jedném z ministerstw austryackich, tém kompetentniéj przeto sądzący o rzeczy, wykazywał, że „korzyści, jakie interes krajowy i narodowy ze zmiennego i krępowanego wpływu naszéj reprezentacyi parlamentarnéj wyciągnął, ze stanowiska praktycznego nie zostają w żadnéj słusznéj proporcyi ani do faktycznego stanowiska, jakie nasz kraj (Galicya), w obrębie Austryi zajmuje, ani do wielce ważnych, bieżących, rozlicznych, zmiennych a ciągle powtarzających się potrzeb jego.“ Autor powiada daléj: „Każda prawie sprawa opiera się ostatecznie o władze centralne. Otóż wpływ nasz parlamentarny (jedyny, bo w urzędach centralnych wpływu nie mamy) w razie powodzenia może popchnąć sprawę w tym lub owym kierunku, ale w miarę, jak rzeczy ze sfery parlamentarnéj przechodzą w obręb egzekutywy, wpływ ten szybko słabnie. Sprawy z jawną korzyścią dla nas obmyślane i uchwalane, tą drogą idąc

usypiały, a nawet wręcz na niekorzyść się obracały; liczniejszy zaś i ważniejszy jeszcze jest poczet tych spraw, które nie po myśli i w duchu naszych potrzeb, lecz skutkiem fałszywego widzenia rzeczy i tradycyjnéj jeszcze w centralnych dykasteryach ignorancyi stósunków naszych wykoślawiono.“ A nieco daléj jeszcze w broszurze téj czytamy: „Niemcy i Czesi nawet w tym niebywałym dotychczas wypadku, gdyby więcéj, jak jednę lub dwie teki ministeryalne z rąk wypuścili, posiadaliby zawsze jeszcze całkowity aparat centralny administracyjny w swym ręku.“

Biorąc się do porachowania urzędników Polaków w dykasteryach centralnych, autor broszury zalicza do nich nawet tych Niemców i Czechów, którzy znają mniéj lub więcéj dokładnie Galicyą, co dla broszury polskiéj jest cechą wielce charakterystyczną, bo dowodzi, że nie polowanie na urzędy i naganka na urzędników w stylu czeskim jest celem jéj, lecz jedynie dobro kraju. Polaków tedy w tém rozumieniu naliczył autor na ogólną liczbę 760 urzędników etatowych tylko 33 czyli 4_3 prct., a na ogólną liczbę 887 etatowych i nieetatowych 34 czyli 3_8 prct. Obrachunek ten jest jednak oczywiście jakoś ograniczony; albowiem, chcąc uiścić się z zapowiedzi w jednym z ostatnich listów moich i zabrawszy się do zliczenia rodaków naszych po władzach centralnych, naliczyłem w samém ministerstwie skarbu 836 wszystkich urzędników.

Jakkolwiek autor broszury na początku roku 1880 rachował, tyle jest rzeczą pewną, że stósunek Polaków do Niemców, Czechów, Węgrów (o ile rząd wspólny także wchodzi w rachubę) i niewielu już reprezentantów innych narodowości w urzędach centralnych był dla Galicyi bardzo niekorzystny, a dodać tu trzeba, że bądź co bądź uwydatniał się w nim już wpływ ministra p. Ziemiałkowskiego na nominacye i wokacye; przed Ziemiałkowskim było bez porównania gorzéj jeszcze. Od czasu wyjścia broszury atoli zasiadł w ministerstwie drugi rodak, p. Dunajewski, który nie wpływ tylko posiada na nominacye i wokacye, jak minister bez teki p. Ziemiałkowski, lecz wprost prawo mianowania i powoływania lub przedstawiania kandydatów cesarzowi do nominacyi. Zobaczmy tedy, jak obecnie przedstawia się stósunek Polaków do innych narodowości, głównie do Niemców i Czechów.

Ministerstwo spraw zagranicznych. Liczba ogólna urzędników 127, Polaków 5, czyli 4 prct. Najwyższy z urzędów piastowanych przez Polaków jest tu koncypientura, urząd bardzo nizki, a piastujący go jest tylko chwilowo powołany do ministerstwa, tak że lada chwili może być wysłany gdzieś choćby za morze. Drugi Polak, a właściwie spolonizowany Chorwat, będący również koncypistą, ale *extra statum*, rzeczywiście jest wysłany do Bośnii; liczę go tu jednak, bo niechętnie tam szedł i pospołu z nim spodziewam się jego powrotu; dwaj inni Polacy są na niższych jeszcze stopniach, ale przynajmniéj stale; piąty na jeszcze niższym, a znów *extra statum*. Autor broszury powyżéj wspomnianéj naliczył tu na początku roku 1880 tylko 65 wszystkich urzędników, a między nimi 3 Polaków, z których atoli jeden był radzcą dworu (*Hofrath*), urząd już wysoki, drugi był sekretarzem ministeryalnym, urząd średni, a trzeci praktykantem konceptowym, który to urząd równa się właściwie dopiero praktycznemu przygotowaniu do urzędu. Od roku 1880 znikł tedy nasz radzca i nasz sekretarz. Zważywszy, że pierwszą odrobinę wpływu urzędnik zyskuje dopiero na stopniu sekretarza ministeryalnego, możemy bez najmniejszéj przesady powiedzieć, że w ministerstwie spraw zagranicznych nie mamy wpływu żadnego.

Ministerstwo wojny. Ogólna liczba urzędników 343, między nimi 6 Polaków, czyli 1.7 prct., a wszyscy na niższych i najniższych posadach nie w samém ministerstwie, lecz tylko po oddziałach; dwaj z nich są nadto chwilowo tylko przydzieleni, tak że właściwie powinniśmy ich nie liczyć; ale bądźmy nawet optymistami! Autor broszury z początku r. 1880 zupełnie pominął ministerstwo wojny, chociaż w niém rozstrzygają się sprawy bardzo ważne dla osób, dla gmin, dla kraju, że wymienię tylko sprawy rekrutacyjne, budowanie koszar (które dzieje się w Austryi nie kosztem skarbu państwa, lecz często kosztem nawet osób prywatnych, przyczém władze wojskowe zdobywają się tylko na szykany, jak np. teraz co do koszar wystawionych przez p. Tyszkiewicza w Kolbuszowie, kosztujących go przeszło 30,000 złr.), nakoniec sprawy fortyfikacyjne i komunikacyjne (drogi bite i koleje żelazne pod względem strategicznym.) Tu więc także nie mamy ani odrobiny wpływu.

Ministerstwo wspólnéj skarbowości. Ogólna liczba urzędników 54, między nimi Polaków —, czyli — prc. Wpływ przeto — 0. Ale prawda, że tu byłby wpływ chyba na losy Bośnii i Hercegowiny; o ten zaś nam nie chodzi, chętnie braciom Czechom pozostawimy część odpowiedzialności za niezadowolenie Bośniaków, a nie chodzi nam o same posady.

Najwyższa wspólna Izba obrachunkowa. Ogólna liczba urzędników 31, między nimi Polaków —, czyli — prct. Tu także nie chodzi nam o posady, bo wpływu na sprawy krajowe nie ma żaden z urzędników.

W dwu ostatnich tych urzędach centralnych autor broszury z roku 1880 także nie znalazł żadnego Polaka.

Te są wydziały wspólnego rządu monarchii austro-węgierskiéj. Zliczywszy wszystko razem, mamy w nich 555 wszystkich urzędników, między nimi wedle rachunku optymistycznego 11 Polaków, czyli nie całkiém 2 prct., a urzędy ich są tém, czém są okruszynki u chleba.

Nadmieniam, że nie liczyłem ministrów, ani prezydenta Izby obrachunkowéj. Podobnie liczyć ich nie będę w ministerstwach i dykasteryach przedlitawskich czyli austryackich w ściślejszém znaczeniu, o których w liście następnym.

NIEMCY.

* Berlin, 20 czerwca. Minister skarbu Bitter ustępuje. Dzienniki berlińskie donoszą nam, że pan Bitter, minister skarbu, podał się do dymisyi. Ogólne jest mniemanie, że od dawna już zachodziły nieporozumienia pomiędzy nim a ks. Bismarckiem. Ostatnie niepowodzenia, jakich książę kanclerz w parlamencie doznał, nie mało bezwątpienia się przyczyniły do wzajemnego rozdrażnienia tych mężów stanu. Dawniéj już przedłożony parlamentowi za rozkazem ks. kanclerza „Verwendungsgesetz“ nie podobał się p. Bitterowi, a następnie nie chciał się tenże zgodzić na reformy podatkowe, które ks. Bismarck w Prusach przeprowadzić zamierzał. Cesarz, któremu wniosek p. Bittera już przedłożono, prawdopodobnie go przyjmie. Dla dziennikarzy otwarte znów pole do domysłów, kto będzie następcą ustępującego ministra. Sypią się téż one jak z rogu obfitości. Jedni wymieniają prezesa rejencyi bydgoskiéj, p. Tiedemanna, inni podsekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Herrfurtha, jeszcze inni sekretarza w ministerstwie skarbu Scholza. Kto z wymienionych będzie tym szczęśliwym, na którego barkach spocznie odpowiedzialność za miliony skarbu pruskiego, tego dotąd nikt na pewne nie wie. Stanowisko p. Bittera było zresztą dosyć przykrém. Objął on tekę ministerstwa w chwili bardzo trudnéj, kiedy liberalny p. Hobrecht stał się jak najzupełniéj niemożliwym. Dzienniki urzędowe i konserwatywne poświęcają p. Bitterowi artykuły, pełne uznania, choć wolałyby go mieć więcéj sprężystym i energicznym; liberali zaś, którzy mu przez 3 lata jego urzędowania nie mało krwi napsuli, żegnają go z pewną obojętnością, jeżeli nie lekceważeniem. Jednę tylko cnotę p. Bitterowi wszyscy bez wyjątku przyznają, to jest tę, że umiał żelaznemu księciu energiczny stawiać opór, gdzie tego uznał potrzebę. Przy téj sposobności wyrażają niektórzy nadzieję, czy uzasadnioną, któż odgadnie? że za przykładem ministra skarbu pójdzie p. Puttkamer, minister spraw wewnętrznych. Dotąd wszakże nie słyszeliśmy, żeby pomiędzy nim a ks. kanclerzem jakie było zaszło nieporozumienie.

— Zebranie katolików w Kolonii odbyło się w ubiegłą niedzielę przed południem pod przewodnictwem mecenasa p. Szilling. Zgromadzili się bardzo licznie przedewszystkiém duchowni z miasta i okolicy, reprezentanci i dozory kościelne. Celem zebrania było uchwalenie bezpośredniéj petycyi do cesarza, w któréj zamierzają monarchę niemieckiego prosić, aby usunął przeszkody ze strony państwa wzniesione, które niepozwalają Arcybiskupowi Melchersowi do dyecezyi swéj wrócić. Zebranie przyjęło jednogłośnie powyższą uchwałę i zredagowanie petycyi poruczyło komitetowi, ad hoc wybranemu. Petycyą podpiszą członkowie dozorów kościelnych i reprezentacyi parafialnych, poczém bezwłocznie odesłaną będzie na miejsce przeznaczenia. Za przykładem Kolonii pójdą bezwątpienia wszystkie inne parafie téj dyecezyi.

— Kradzież akt i planów fortecznych z biura cesarskiéj admiralicyi. Od kilku już dni krążą po dziennikach wieści, że z biura królewskiéj admiralicyi w Kilonii skradziono akta i plany niemieckich fortyfikacyi nadbrzeżnych, które złodziéj następnie sprzedał podobno za 100,000, jak inni twierdzą za 150,000 rubli rządowi rosyjskiemu. Wiadomość ta, która zrazu nieśmiało tylko pojawiła się w *Danziger Ztg.* i nosiła na sobie charakter pogłoski bezpodstawnéj i nieprawdopodobnéj, skutkiem przedsięwziętych badań urzędowych jest dziś pewnikiem, jakkolwiek doniosłości faktu i wysokości sumy, wypłaconéj przez rząd rosyjski za dostarczone mu dokumenta nie stwierdzono. Podejrzenie o popełnienie kradzieży, którą już od dawna spostrzeżono, padło na oficera marynarki, nazwiskiem Leopold Meyling. Przeciw niemu téż śledztwo się toczy. Mayling od kilku już lat zatrudniony w biurze cesarskiéj admiralicyi, zna dokładnie język rosyjski. Zwrócił zaś na siebie podejrzenie, jak donosi „*B. T.*“ przez to, że od niejakiego czasu prowadził życie bardzo wystawne. Mówią téż, że jakiś student moskiewski nie mało się przyczynił do wykrycia sprawcy zbrodni. Meilinga osadzono w Berlinie we więzieniu wojskowém. Gdyby się wiadomość powyższa w całéj swéj rozciągłości i obydzie potwierdziła, natenczas obraz świętéj zgody, o któréj pomiędzy Rosyą a Prusami z taką emfazą zawsze pisano i na niéj złote góry powodzenia budowano, dziwne jakieś przybrałby barwy. Przyznają to już same dzienniki niemieckie. Wszakże fakt sam, choć obydny i brudny, biorą w obronę i uważają go za zbyt błahy, żeby mógł naruszyć wzajemne stosunki dobre rządów pruskiego i moskiewskiego. Wywody, któremi wnioski swoje i konkluzye uzasadnić usiłują, są oczywiście jeżeli nie ciekawe, to co najmniéj zabawne. Powiadają bowiem tak: kradzieże takie zdarzają się często — zatém nie są tak potwornemi, jakby się zdawać mogło. W obecnym zaś przypadku, choćby zakonstatowano fakt w całéj pełni, Rosya stosunkowo do poświęconéj sumy, odniesie małą tylko korzyść, którą bezwątpienia przeważą moralne straty, wynikające dla niéj z niemoralnego czynu, t. j. namowy urzędnika do przeniewierzenia się swojemu rządowi.

— Wiec liberałów saskich wszystkich odcieni obradował w Dreznie, 18 czerwca pod prezydencyą dr. Brauna. Jako mówcy wystąpili profesor Mommsen i poseł Rickert. Mowy ich jeden miały wspólny cel wytknięty: powołanie wszystkich stronnictw liberalnych do wspólnéj i zgodnéj pracy, któréj najważniejszym momentem będzie zniweczenie polityki reakcyjnéj, zerwanie związku konserwatystów z katolikami. Po wiecu zebrali się jeszcze mężowie zaufania wszystkich odcieni i w imieniu swych stronnictw postanowili utworzyć komitet, złożony w równych częściach z postępowców, z narodowo-liberałów i członków związku liberalnego. Godny naśladowania przykład ruchliwości i energii dają nam panowie liberały.

— Przeciwko radykalnym rządom we Francyi występują z ostrą krytyką dzienniki protestanckie i to wolnomyślnego ducha. Jeden z nich, *Wochenblatt*, pisze tak: „Radykalna rada miejska w Paryżu odebrała tamtejszéj gminie luterskiéj subwencyą, jaką jéj miasto dawniéj było udzielało na zaspokojenie potrzeb religijnych. Panowie radykały niech pamiętają, że sprzęt po takiem żniwie, może dla Francyi być tylko bardzo niebezpiecznym.“ Dopóki rząd francuski uciskał tylko Kościół katolicki, wypędzał zakonników i zakonnice bezbronne ze schronień klasztornych, zabierał majątki klasztorne i kościelne, wyrzucał krucyfiksy z klas szkólnych, usuwał naukę religii katolickiéj, panowie protestanci nie mieli słowa nagany — dziś co innego. — A niechże się zastanowią co w ich własnym kraju się działo? Nie należyż równą miarką wszędzie sprawiedliwość mierzyć. „Medice cura teipsum.“ Jaki jest i będzie jeszcze owoc pruskich rządów kościelno-politycznych, nie trudno przecież przewidzieć.

— Adjutant sułtana, Drygalski pasza i sekretarz sułtański, Kiasim bey, przybyli przedwczoraj do Wiednia, zkąd niebawem wyruszyć mieli do Berlina, dokąd dla cesarza niemieckiego w podarunku od swego monarchy wiozą 5 ogierów arabskich.

— Króla żywo bardzo zajmuje, jak pisze *Staats-Anzeiger*, — sprawa ciężarów podatkowych, spoczywających na poddanych pruskich. Król pragnie koniecznie, żeby gruntownie zbadano sposoby i środki najpraktyczniejsze celem niesienia ludności w téj mierze ulgi. Dla tego rozporządził król, żeby wszelki materyał, n. p. daty statystyczne i cyfry z przedsięwziętych egzekucyi, — przesyłany dla bliższéj informacyi do ministerstwa, co miesiąc jemu także przedkładano; — chodzi mu przedewszystkiem, żeby skonstatować, ile takich egzekucyi odbyło się skutkiem przeciążenia w podatkach państwowych, komunalnych i szkólnych.

ROSYA.

* Ukaz carski do ministra sprawiedliwości, przekazuje wszystkie dotychczas istniejące ustawy cywilne osobnéj komisyi, złożonéj z osób teoretycznie i praktycznie wykształconych, pod naczelnictwem ministra sprawiedliwości; komisya ta ma wypracować nowy kodeks cywilny.

— Ukazem carskim do senatu oznaczona została liczba rekrutów tegorocznych na 212 tysięcy żołnierza.

— Do *Berl. Tagebl.* donoszą, że car odrzucił projekta Albedyńskiego w sprawie kwestyi szkólnéj w Królestwie.

— Sześciu znaczniejszych nihilistów przyaresztowali oficerowie marynarki w Władywostoku; przywieziono ich do Petersburga.

— Lekarz przyboczny Botkin popadł w niełaskę, ponieważ żona jego jest podejrzywana o związek z nihilistami.

FRANCYA.

* *Francuzi o Garibaldim.* O zajściu z Garibaldim w sali zgromadzenia narodowego w Bordeaux pisze *Français* (numer 166) — dziennik, którego o „klerykalizm“ nikt nie posądzi — co następuje:

„Pan Benoist d'Azy był przewodniczącym, jako najstarszy wiekiem członek zgromadzenia. Posiedzenie już się zaczęło, kiedy mu doniesiono, że jakiś oficer pragnie z nim mówić. Wyszedł tedy z sali posiedzeń i spotkał owego oficera wygalonowanego na wszystkie boki, w pozie teatralnéj. Na zapytanie, kimby był, odpowiedział, że się nazywa Bordone i że jest przysłany przez Garibaldego, aby wręczył dymisyą tego wodza, którego usług Francya już uznawać nie chce. Pan Benoist d'Azy odpowiedział, że jest to najlepszy krok, jaki Garibaldi mógł uczynić. Po tych słowach Bordone wręczył dymisyą Garibaldego panu d'Azy, który powróciwszy przewodniczył daléj zebraniu. Niebawem ujrzał p. Benoist d'Azy w sali Garibaldego, otulonego płaszczem; miał on według własnego wyrażenia minę „starego biedaka.“ Przypuszczając, że wielki aktor przygotowuje jakiś zamach teatralny, chciał pan d'Azy uniknąć niebezpieczeństwa i odczytał natychmiast głośno dymisyą wręczoną przez Bordona. Późniéj, kiedy pod koniec posiedzenia Garibaldi zabrał głos i zaczął mówić — prezes przerwał mu i odebrał głos, dodając, że podawszy się do dymisyi nie miał już więcéj prawa przemawiać. Na trybunach powstał straszny hałas — prezes d'Azy kazał je natychmiast wypróżnić. Hałas trwał daléj przed domem, gdzie Bordone krzyczał, że trzeba wymieść (balayer) wszystkich posłów z sali. D'Azy kazał rozpędzić gwardyi hałasujące tłumy — wtedy Garibaldi z Bordonem zniknęli, wsiadłszy do powozu.“

Zdaje się, że ton powyższego artykułu nie jest zbyt przychylny dla Garibaldego.

— W zdrowiu J. E. ks. Nuncyusza Czackiego nastąpiła mała zmiana na lepsze.

WŁOCHY.

* Według *Journal de Rome* najbliższy konsystorz odbędzie się dnia 3 lipca.

— Garibaldi. Angielskiemu pułkownikowi Chambers, który municypium rzymskiemu podarował szpadę Garibaldego, ofiarowano honorowe obywatelstwo rzymskie. — Podobno rodzina Garibaldego żąda, aby zwłoki Garibaldego przynajmniéj rok pozostały na Kaprerze. Płyta granitowa, przykrywająca grób, nosi tylko napis „Garibaldi.“ Pod tytułem Garibaldi chcą dep. Savini i Giovagnoli założyć pismo codzienne. — Garibaldi przygotował już był dla siebie stós, na którym miał spłonąć. Na ogromnych szczypach cedrowych leżał ruszt żelazny; z ważnych powodów odstąpiono jednakże od spalenia ciała.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 czerwca. Admirał Seymour otrzymał wczoraj polecenie, ażeby nie wahał się wysadzić na ląd majtków i żołnierzy marynarskich, gdyby wymagała tego konieczność obrony życia i mienia poddanych angielskich w Aleksandryi.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 21 czerwca. Agence Havas donosi z Londynu, że ze strony mocarstw nadeszły już pomyślne od-

---

(22)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 139.)

Postawiła nogę na złoconym stopniu, wyszła z lektyki, udała się sama do chaty i otworzyła drzwi.

Z trwożliwym krzykiem zerwała się Aricya, która staréj matronie dopomagała przy sporządzaniu sieci.

— Aryppina! — wyrwało się z jéj ust bojaźliwie.

— Tak jest, Agryppina, która przychodzi, aby was uszczęśliwić, dobrzy ludzie, — odezwała się cesarzowa łaskawie. — Ale czemu ty dziecię, przestraszasz się na jéj widok? Agryppina nie ma złych względem ciebie zamiarów, chociażby miała powód gniewać się na ciebie, że bez pozwolenia od niéj się oddaliłaś.

Dziewczyna padła do nóg potężnéj niewiasty.

— Jeżeli pragniesz dobra mojego, pani, — błagała, — nie zakłócaj mojego spokoju! Czcigodny starzec do tego zaprowadził mnie schronienia, gdy w trwodze uciekałam przed zbyt wielką łaską cesarza. Niech tu pozostanę; wszakże nigdy nie byłabyś się dowiedziała o mojéj tu bytności, gdyby mnie murzyn nie był poznał. Pozostaw mi to schronienie, zaklinam cię!

— Więc nie chcesz błyszczeć na pierwszym dworze cesarskim całego świata? Złoto i zaszczyty będą nagrodą twoich zdolności, dziewczę moje, a na kobiercach Babilonu stąpać będzie twoja noga....

— Nie pragnę wszystkich tych przepychów; pozostaw mnie tutaj, pani! — przerwała Aricya. — Nie mam matki, nie zaznałam nigdy, co to miłość macierzyńska, czcić cię będę jak matkę, tylko mi nie odbieraj spokoju.

Patrząc w oblicze klęczącego dziewczęcia, zamyśliła się Agryppina.

— Dziwna rzecz, — rzekła półgłosem do siebie; — po raz pierwszy uważam podobieństwo w rysach tego dziecka: tak błagalnie spoglądała mi Sella kiedyś w oczy; tak dźwięcznie i rzewnie brzmiał kiedyś głos Selli.....

— Selli! — Dziewczyna zerwała się, a rumieniec oblał jéj lica. — Ale nie, wybacz, pani! Cóż może Sella, o któréj pamięta Agryppina, mieć wspólnego z biedną sierotą?

— Sella, którą wspominam, nie była bogatą ani możną; ale dla czegoż to imię tak cię porusza?

— Bo to było prawdopodobnie imię méj matki, któréj nie zaznałam wcale, — odpowiedziało dziewczę; — kawałeczek złota, które od dzieciństwa noszę na szyi, jest jedyną pamiątką, jaką posiadam z domu rodziców: na niém wyryte jest imię: Sella.

Agryppina zbladła.

— Sella — potężni bogowie, to nie pomyłka, to pomyłką być nie może! To jest dziecię Selli, służebnéj mojéj, które jéj wydarłam, aby moc jéj wiary wystawić na próbę! Wszystko się zgadza: nigdy nie zaznała matki, samotną jest na świecie! Ale ja wszystko naprawię, — dodała z zapałem, podczas gdy Aricya słów jéj słuchała z trwogą; — teraz mam do ciebie prawo, teraz mogę żądać, abyś poszła ze mną, i błyszczeć będziesz na dworze cesarskim jako przyjaciółka Agryppiny! Nie napróżno nazwałaś mnie matką: matce należy się posłuszeństwo, a ja żądam od ciebie....

— Czego żąda Agryppina? — poważnie brzmiał głos Aleksandra, przerywający Agryppinie; niespostrzeżony przez mieszkańców chaty wszedł do izby i usłyszał ostatnie słowa cesarzowéj: — Agrypino, — mówił daléj, — żądasz posłuszeństwa, które się matce należy, — czy téż zaznałaś boleści serca macierzyńskiego niewiasty, gdy najdroższą dziecinę, — jedyny skarb jéj wydziera pyszna swawola?

Na głos ten zadrgnęła Agryppina, odwróciła się i spojrzała w twarz mówiącego.

— Laertes, — krzyknęła, — małżonek mojéj Selli!

— Tak jest, Laertes, — odrzekł Aleksandros, — małżonek nieszczęśliwéj Selli! W jéj imieniu przemawiam do ciebie: zostaw to dziecię, niemasz prawa do niego!

— A więc poznałeś ją? — zawołała Agryppina, — wiesz zatém, że ta dzieweczka....

— Nic nie wiem, — odparł Aleksandros blady z wzruszenia; — ta dziewczyna...

— Czy utracona twoja córka miała na szyi kawałek złota z wyrytem na niém imieniem Selli?

— Tak jest; była to dolna część krzyżyka; górną połowę, na któréj wyryte było moje imię, zawiesiliśmy na szyję chłopcu; pod świętym znakiem krzyża miały dzieciny przebywać drogę żywota.

— A więc weźmij córkę swoję z mojéj ręki, która ci ją kiedyś wydarła! — rzekła Agryppina z godnością. — Żadnego czynu jeszcze nie żałowała Agryppina, tylko tego, co względem was przewiniła; chciałabym, aby się to nigdy nie było stało. Jestem szczęśliwą, że chociaż częściowo złe naprawić mogę: na szyi tego dziewczęcia zawieszony jest złoty ułomek z imieniem Selli — ona jest twojém dzieckiem.

Na pół upojony szczęściem, na pół niedowierzająco patrzał Aleksandros w oblicze Aricyi: ale co w niém wyczytał, co wyczytał w tych łzach, które zrosiły lica uroczéj dziewczynki — to rozkoszą przepełniło mu serce.

Rozszerzył ramiona i przytulił ją do serca.

— Córko moja, utracone i znowu znalezione moje dziecię!

— Ojcze mój — drogi mój ojcze!

Stary rybak z małżonką w dziękczynnéj modlitwie padli na kolana. Agryppina odwróciła się i z cicha wyszła z chaty; — nie chciała, aby którykolwiek z ludzi, chociażby najbiedniejszy prostaczek, widział łzę wzruszenia w oku Agryppiny.

Ale niezwykle łagodny i rzewny był jéj głos, gdy na nowo wchodząc do lektyki, odezwała się do Tigellina:

— I bez złota i darów kosztownych zdoła Agryppina uszczęśliwiać ludzi; rozjaśniło mi się teraz w duszy, jak być powinno w dniu pojednania.

Orszak ruszył z miejsca. Nad brzegiem morza przystanął: przy brzegu, który w tém właśnie miejscu był spadzisty, pozwolił się zbliżać statkom morskim, kołysał się okręt okazały; zrzucono z okrętu na brzeg pomost szkarłatem obity, na który wstąpiła cesarzowa; żeglarze w górę podnieśli wiosła, huczna muzyka zagrała na prorze,*) gdy wstąpiła na pokład, i jak biały, osobliwszy ptak wodny, sunął statek po błękitnych falach Tyreńskiego morza.

Był to osobliwszy widok; gierlandy z kwiatów wiły się od masztu do masztu, złotem połyskiwał posąg bożka morskiego Neptuna na tylnym pokładzie okrętu, gdzie się znajdował różnobarwny namiot, pod którym w całéj okazałości stała Agryppina, patrząc z dumą radosną na wód obszar szeroki. Dziś bowiem doczekała się nigdy nie spodziewanego tryumfu: Neron był pokonany. Niechaj się zadowolni blaskiem cesarskiéj swéj korony, ona zaś będzie panowała, światu całemu podyktuje prawa!

I czuła w sobie moc odpowiednią i siłę. Nie napróżno połyska dyadem na jéj skroni, jako symbol panowania. Ona pokaże zdumiałym ludom, że na tronie cesarskim Rzymu silna dłoń kieruje ich losami, chociażby to dłoń niewieścia. Agryppiny imię brzmieć będzie od wschodu do zachodu — Agryppiny imię słynąć będzie w dziejów annałach, Agryppina,...

Okropny krzyk przerwał jéj dumanie, łoskot, huk — i w tym samym momencie rozpadł się okręt przepyszny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Przodek okrętu.

powiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi. Konferencya zbierze się jutro w Carogrodzie, gdzie reprezentanci mocarstw wykażą się najprzód pełnomocnictwami.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

W sobotę odczytywano jeszcze zeznania Hrabarowéj poczynione w śledztwie, oraz korespondencyą u niéj znalezioną. Oskarżona jak poprzednio tak i obecnie daje wymijające i ostrożne odpowiedzi. O niczém nie wie, lub odmawia wyjaśnień.

Dnia 19 czerwca.

Dziś przesłuchiwano daléj Hrabarową, która stała się mówniejszą, choć wszędzie odpowiada wymijająco i bardzo ostrożnie. Z bratem Mirosławem widziała się we Lwowie raz czy dwa razy. Francisiego znała jeszcze z Pesztu, ale potém nie widziała się z nim więcéj. W korespondencyi brata z Franciscim nie pośredniczyła. Zawsze korespondowała często z bratem Mirosławem. Zresztą powołuje się oskarżona na swoje zeznania w śledztwie złożone. — Przewodniczący czyta pocztowy wykaz listów wysłanych przez Hrabarową począwszy od listopada 1881 do końca stycznia 1882. Hrabarowa wysłała w tym czasie 107 listów rekomendowanych. Na dalsze zapytanie, czy niektórych z tych listów nie pisał ojciec oskarżonéj, wskazuje oskarżona na kilka listów przez ojca pisanych. Recepisy na listy przez ojca wysyłane znaleziono u oskarżonéj dla tego, że zapomniała oddać je ojcu. Listy oddawał na pocztę najczęściéj lokaj. Nierekomendowane listy sama rzucała do skrzynki pocztowéj. — Według pocztowego wykazu listów rekomendowanych, które od listopada 1881 do końca stycznia 1882 r. nadeszły do oskarżonéj i jéj ojca Adolfa Dobrzańskiego, listów z Rosyi wysłanych było razem 37. Oskarżona tak samo tłumaczy tę ożywioną korespondencyą jak poprzednio, dodając, że ojciec jéj wyrzucał, iż tyle kosztów ponosi na portorya. Przy czytaniu listów nie zamykała się wcale. Gdyby tak było, sąd byłby znalazł wszystkie listy u niéj. Listy spaliła, bo nie chciała ich zachować. Uważała się za upoważnioną do spalenia listów swoich. Powtarza, że żałuje, iż wszystkich listów u niéj nie zabrano. Byłoby się pokazało, że nie było w nich nic karygodnego. Oskarżona twierdzi, że korespondencya jéj nie była wcale tajną, a niektóre, zdradzające pewną tajemniczość, były konceptami a nie listami. Korespondowała niejednokrotnie przez trzecie osoby, bo niejednym osobom w Rosyi byłaby korespondencya nieprzyjemną. W korespondencyi brata z Rakowskim i Sokołowem pośredniczyła, gdyby Sokołow z Lwowa wyjechał. Na zapytanie, czy ojciec jéj był w Rosyi, odpowiada oskarżona, że przed kilku laty raz wyjechał Adolf Dobrzański do Rosyi, lecz w jakim celu? — nie umie powiedzieć. O sprawie hnilickiéj dowiedziała się dopiero z dzienników, chociaż przewodniczący dowodzi jéj z listów, że wiedziała o tém prędzéj, którą różnicę tłomaczy oskarżona różnicą kalendarzy. Przewodn. konstatuje, że co do korespondencyi z ks. Naumowiczem, oskarżona złożyła sprzeczne zeznania. Raz bowiem powiedziała, że nie pisała listów do ks. Naumowicza, a potém przyznała, że może pisała. Daléj czyta przewodniczący różne listy zabrane u oskarżonéj podczas rewizyi. W listach tych często jest mowa o Iwanie Sokołowie, mianowicie o jego podróży. Niektórych niezrozumiałych ustępów, które przewodniczący podnosi, nie umie oskarżona wytłumaczyć. O niejakim Staneckim, wspomnianym w korespondencyi, oskarżona nie może dać żadnych wyjaśnień. Na zapytanie prokuratora, dla czego listy oskarżonéj do Rosyi były zazwyczaj rekomendowane? — odpowiedziała oskarżona, że zwykle tak wysyła listy za granicę. Na dalsze zapytanie, czy Węgry uważa także jako zagranicę? oskarżona ponownie odmawia znaczenia okoliczności, że listy rekomendowała. Ile listów przesłano dla innych osób, tego oskarżona dokładnie nie oznacza, ale mówi, że było ich bardzo wiele. Listy otwarte dla trzecich osób na jéj ręce nadsyłane, były prywatne. Prokurator zwraca oskarżonéj uwagę, że jako osoba inteligentna zapewne może dać wyjaśnienie o listach na ręce jéj przesłanych. Chodzi tu przecież o własną obronę wobec oskarżenia, zwłaszcza teraz, gdy współoskarżeni przyznają, iż listy Mirosława Dobrzańskiego były treści politycznéj i mówiły o nihilistach itp. Oskarżona twierdzi, że nie wiedziała o tém. Listy nadsyłane do niéj pod początkowemi literami wysyłała podług adresu wskazanego jéj przez brata. Rzadko zresztą używały trzecie osoby jéj pośrednictwa. Świadkowie atoli inaczéj zeznawają. Daty przyjazdu i wyjazdu brata Mirosława z Czerteża nie może oskarżona oznaczyć. Także o kierunku podróży Mirosława z Wiednia do Galicyi nie podaje bliższych szczegółów. Wycieczkę do Lwowa z Czerteża tłumaczy chęcią widzenia się z bratem. Radzca Buszak pyta oskarżoną o niektóre zagadkowe szczegóły z listów odczytanych np. 2 S. W. i t. d. Oskarżona nie daje wyjaśnień. Na pytanie radzcy Buszaka, dla czego uważała korespondencyą z Rosyą dla innych osób niebezpieczną i pośredniczyła z tego powodu? Oskarżona (w rozdraźnieniu): Jakżeż nie mogę tak myśleć, skoro ja, mając dzieci i siostrę w Rosyi, popadam w podejrzenie za ożywioną korespondencyą! Obrońca dr. Łubiński pyta o pobudki spalenia listu podczas rewizyi domowéj. Oskarżona tłumaczy, że spaliła te listy, które właśnie w rękach trzymała. Zresztą była rozdraźniona.

Następuje konfrontacya oskarżonéj z resztą oskarżonych. Ks. Ogonowski mówi po polsku (oskarżona przyznaje się, że rozumie po polsku) prosząc o skonstatowanie, że zeznania p. Hrabarowéj nie zostają w sprzeczności z jego zeznaniem w sprawie uzyskania debitu pocztowego. Trembicki przyznaje, że otrzymał za pośrednictwem Olgi Hrabar jeden list z kwotą 25 złr. Hrabarowa twierdzi, że o tém nic nie wie. Natomiast Nyczaj twierdzi, że oskarżona pisała do niego dwa listy. Jeden mówi o książkach i honoraryum. Przewodniczący pyta o bliższe szczegóły co do obu listów. Oskarżona nie daje wyjaśnienia. Nyczaj zabiera głos, aby usunąć padające nań podejrzenie co do korespondencyi.

Przewodniczący, mimo tego tłomaczenia, widzi jeszcze zawsze pewne wątpliwości, mianowicie nie można było skonstatować, czy pierwszy list przysłany przez Olgę Hrabarową pochodził od Mirosława Dobrzańskiego. Hrabarowa nie przypomina sobie, żeby Nyczajowi pisała o przedkładaniu sprawozdań z ruchu socyalistów dla Mirosława Dobrzańskiego. Wogóle Hrabarowa nie daje wyjaśnień takich, jakie otrzymać chciał od niéj oskarżony Nyczaj. Oskarżony Płoszczański pyta oskarżoną, ile razy był u Adolfa Dobrzańskiego, na co odpowiada oskarżona, że dwa lub trzy razy.

Na wniosek obrońcy dr. Łubińskiego uchwalono stenograficznie spisywać zeznania oskarżonego Adolfa Dobrzańskiego. Koszta poniesie oskarżony.

Wchodzi na salą wśród wytężonéj uwagi i ogólnéj ciszy p. Adolf Dobrzański elastycznym i szybkim krokiem, z plikiem książek i broszur w rękach.

Oskarżony powiada (po rusku), że nietylko nie poczuwa się do winy, lecz nie widzi w akcie oskarżenia żadnego momentu, któryby go obciążał. Nie broniłby się nawet, gdyby tu honor jego nie był zaangażowany. Bez obrony musiałby być uznany niewinnym, ale honor wymaga obrony. Prosi, aby mu wolno było w odpowiedzi na akt oskarżenia odczytać swoje zapiski, gdyż jako człowiek wiekowy nie ma takiéj pamięci, żeby mógł ustnie odpowiadać na rzecz tak obszerną. Obrońca dr. Łubiński stawia wniosek, aby oskarżonemu pozwolono czytać notatki. Prokurator sprzeciwia się temu żądaniu. Obroń. dr. Łubiński odpowiada prokuratorowi, Adolf Dobrzański słucha uważnie téj dyskusyi prowadzonéj w polskim języku. Trybunał usuwa się celem powzięcia uchwały. Wśród przerwy pan Adolf Dobrzański wita się z niektórymi współoskarżonymi, mianowicie z Markowem, z którym żywo rozmawia.

Trybunał po krótkiéj naradzie orzeka, że nie może zgodzić się na czytanie obrony, wolno jednak oskarżonemu wglądać do notatek, jeżeli pamięć go zawiedzie.

Obrońca dr. Łubiński zastrzega sobie z tego powodu ewentualne wniesienie zażalenia nieważności.

Oskarżony zaczyna obronę od wyjaśnienia, dla czego nie występował ze wszystkiemi środkami prawnemi przeciw pojedyńczym fazom śledztwa, mianowicie przeciw aktowi oskarżenia. Uczynił to w porozumieniu z obrońcą, aby nie przewlekać sprawy. Nie żali się na więzienie w śledztwie, owszém uznaje, że jest to zakład wzorowy. Biorąc notatki do ręki, oskarżony występuje najpierw z uwagami o ogólnéj części aktu oskarżenia, mianowicie o ustępie, w którym powiedziano, że wszystkie ludy Austryi mają ożywione poczucie łączności. Tak nie jest. Są w Austryi ludy, które robiły powstania, i ludy, które zawsze były wiernemi państwu. Do tych ostatnich należy obok Tyrolczyków i Niemców także lud rosyjski (russisches Volk). Państwo austryackie wchodziło w różne przymierza, z których przymierze z Rosyą było najzbawienniejsze. Oskarżony szeroko rozwodzi się nad wielkiemi korzyściami, jakie wyniknęły z świętego przymierza na każdém polu. Przymierze Austryi z Rosyą uwolniło Europę od tyranii Napoleona I, stłumiło powstanie w Węgrzech, przysporzyło państwu nowego terytoryum (Bukowina, Kraków, Bośnia i Hercegowina). Twierdzenie, że kwestya narodowości dopiero w połowie tego stulecia powstała, nie jest zgodne z historyą. Jest ona tak dawna, jak ludy i języki. Oskarżony zapuszcza się w wywód historyczny, począwszy od Egipcyan, Persów itd. W roku 1848 kwestya ta stała się drażliwą (acut), a to dla tego, że niektóre ludy, idąc za przykładem Francuzów, zrobiły powstanie. Inne ludy austryackie zrobiły wtedy kontrrewolucyą, aby ujść zagładzie grożącéj im z powstania. Oskarżony przedstawia daléj obecne stósunki i stan kwestyi narodowości, szczególnie w Węgrzech. W Galicyi zawsze istniały spory narodowe o język, szkoły i t. d. Już arcybiskup Sierakowski pisze do nuncyusza o sporach między ludnością grecko-kat. a rzymsko-katolicką w sprawach kościelnych. Potém znowu wraca mówca wstecz, aby wykazać, że utrata Lombardyi i Wenecyi nie jest wynikiem idei narodowości, lecz skutkiem koalicyi i przewagi nieprzyjaciół Austryi.

Przewodniczący: Proszę trzymać się przedmiotu.

Oskarżony. Akt oskarżenia zawiera dyssertacye treści politycznéj, więc muszę na nie odpowiedzieć. Oskarżony rozwija daléj swoje poglądy, które coraz więcéj przybierają charakter studyowanego wykładu. Dzisiejsza Galicya i Lodomerya, jako dawna Ruś Czerwona, grała ważną rolę w całéj Rusi, górowała nawet nad innemi pokrewnemi szczepami. Opowiada daléj oskarżony, jak Ruś Czerwona dostała się potém Polsce i Austryi, zakreślając coraz szersze granice swoim wywodom i poglądom i korzystając coraz więcéj z notatek, które stanowią właściwie gotowy już do druku artykuł naukowy. W wywodach zarzuca oskarżony prokuratorowi, że wprost depcze ustawy.

Prokurator prosi trybunał o niedopuszczanie takich insynuacyi.

Przewodniczący prosi oskarżonego, aby się miarkował i nie występował z takiemi zarzutami.

Oskarżony wdaje się daléj w złośliwą krytykę aktu oskarżenia. Przewodniczący zwraca uwagę, że oskarżony w obronie swéj ma tylko przedstawić stan rzeczy. Jeżeli więc daléj będzie w ten sposób korzystał z notatek, to przewodniczący będzie zniewolony cofnąć pozwolenie i przystąpić do stawiania pytań. Oskarżony mityguje się i stara się wykazać przewodniczącemu, że notatki są rzeczywiście tylko notatkami a nie pisemną obroną. Dopiero teraz przystępuje p. Adolf Dobrzański (nazywający siebie ciągle Dobrański) do właściwéj obrony, starając się odeprzeć pojedyńcze ustępy aktu oskarżenia. Na prokuratora rzuca oskarżony nieustannie po każdém zdaniu odczytaném z aktu oskarżenia, po każdém zdaniu własnéj obrony spojrzenie, w których przebija cała gorycz, na wstępie obrony zaznaczona.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Kółek rólniczych powiatu bukowskiego odbyło się w zeszłą niedzielę w Opalenicy przy udziale Szan. Patrona, p. Jackowskiego, wielu obywateli i oficyalistów, oraz przeszło 150 włościan. Rozprawy czytane na zebraniu, jak włościanina Luwika Glinki z kółka Michorzewskiego o uprawie ziemi pod zasiewy zimowe i prezesa kółka bukowskiego, p. Szuberta z Wielkiejwsi: „o ważności nawozu“ wzbudziły żywe zajęcie w słuchaczach, czego najlepszym dowodem była żywa dyskusya, jaka się po tych odczytach wywiązała, a w któréj przeważnie głos zabierali włościanie, objawiając swoje spostrzeżenia. Również piękne było pożegnanie p. Patrona jednego z członków kółka bukowskiego oraz podziękowanie za ponoszenie tylu trudów około dobrobytu włościan z zapewnieniem, że ziarno nie na twardą trafiło epokę, ale na pulchną glebę, która obfity plon wyda.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 21 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu okręgowego Schultz w Toruniu przeniesiony został jako radzca sądu ziemiańskiego tamże.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 373 m. 50 fen. Dziś nadesłali ks. Fr. Ad. 4,50 mrk., N. N. G. z Gniezna 9 marek. Razem 387 marek 50 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 82 marek 37 fen. Dziś nadesłali: N. N. G. 9 m., P. P. 5 m. Razem 96 marek 37 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 192 marek 79 fen. Dziś nadesłali: ks. Fr. Ad. 4,50 m., N. N. G. 9 m., P. P. 5 m., z pod Kruświcy 8 m. Razem 219 marek 29 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 188 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od ks. Fr. Ad. 4,50 m., od ks. dziekana Wiesnera z Święcichowy 5 m., od ks. Ł. z Gniezna 5 m. Razem 203 m.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 235 marek 35 fen. Dziś odebraliśmy od K. R. z S. zebrane za postrzelanie drzwi 9,35 m., z okazyi dolara 1 m. Razem 245 marek 70 fen.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 45 marek. Dziś otrzymaliśmy od p. mecenasowéj Żółtowskiéj 10 m. Razem 55 marek.

* **Walne zebranie** wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Poprzedzą zaś, jak zwykle, wizyty w zakładach leczniczych, a mianowicie pomiędzy godziną 9 a 11 w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, o 11 w szpitalu dziecięcym św. Józefa, a o 12 w południe w klinice okulistycznéj niżéj podpisanego przy ulicy Św.-Marcińskiéj nr. 6.

Dr. B. Wicherkiewicz,
sekretarz wydziału.

* **Na przedwczorajszém posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybrani zostali na członków ks. Sobecki ze Słupów i pan Stefan Bojanowski z Gołuchowa.

* **Powrót z Ameryki.** Niejakiś p. Juliusz Andrzejkowicz, Litwin, przebywający w Ameryce od r. 1851 — majętny człowiek — zapowiada powrót do kraju (do Galicyi) i to nietylko swój, ale wielu rodaków, „co zrobili pieniądze w Ameryce“ i gotowiby przybyć do Galicyi — aby tém choć w części wynagrodzić ten straszny ubytek z polskiego wychodźtwa do Ameryki. „Przynieślibyśmy ze sobą nietylko pieniądze, ale naukę, doświadczenie, ducha przedsiębiorczego... W Ameryce jest pół miliona Polaków, pomiędzy którymi znajdują się tacy, co mają pieniądze i tęsknią do Polski. Nikomu do głowy nie przychodzi wracać pod Moskala lub Prusaka — ale do Galicyi, to co innego...“ Pisma galicyjskie publikując ten list, cieszą się wielce z tego zapowiedzianego powrotu i zapraszają rodaków do Galicyi.

Jeżeli łaska, to prosimy i do nas, do Wielkopolski, gdzie również ludzi dobréj woli, tęgiéj głowy, z majątkiem i doświadczeniem potrzeba.

* **Stypendyum** w kwocie 600 m. rocznie dla ucznia król. szkoły technicznéj w Berlinie, pochodzącego z obwodu rejencyjnego poznańskiego, jest od 1 października do rozdania. Ubiegający się o rzeczone stypendyum, mają wnieść podania wraz z potrzebnemi świadectwami do 1 sierpnia rb. do król. rejencyi w Poznaniu.

* **Z powodu** naprawy bruku została ulica Szeroka pomiędzy ulicą Kramarską a Starym Rynkiem od dnia wczorajszego zamknięta dla wozów i jeźdźców.

* **Interesentom** zwracamy uwagę, że oprocentowanie obligacyi powiatu inowrocławskiego kończy się z dniem 30 b. m.

* **Na posadę** burmistrza w Czarnkowie zgłosiło się 73 kandydatów, z których magistrat 4 podał do wyboru. Na przedwczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj wybrano 6 głosami burmistrzem p. Zagera, burmistrza z Człopy; burmistrz Pagels z Polna otrzymał 3 głosy.

* **W Jutrosinie** zaszedł przypadek ospy. Chory jest żydem i zaraził się podobno w Ostrowie, gdzie był na jarmarku, a gdzie ta choroba panuje. Dom, w którym chory mieszka, po skonstatowaniu choroby przez dr. Gryglewicza, zamknięto i oznaczono czarną tablicą.

* **Landrat** powiatu wągrowieckiego, p. Unruh, otrzymał urlop na czas od 3 do 31 lipca rb. Zastępować go będzie w tym czasie bar. Puttkamer, zatrudniony w rejencyi bydgoskiéj.

* **Towarzystwo** przemysłowe w Rogoźnie udało się w zeszłą niedzielę z nową chorągwią na zabawę do lasku maglewskiego. Powrót nastąpił około godziny 11 z pochodniami przed dom p. Wieczorka, gdzie na sali bawiono się daléj.

* **Zwyczajne półroczne Walne Zebranie** Towarzystwa Przemysłowców polskich w Kościanie odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca o godzinie 6 wieczorem na sali Strzeleckiéj.

* **W Gnieźnie** w ogrodzie Gawella odbędzie się w piątek dnia 23 czerwca „Obchód Sobótki.“ Rozpocznie uroczystość koncert, poczém puszczanie wielkiego balonu, ogni sztucznych i bengalskich, a od godz. 9 puszczanie wianków.

* **Dnia 17 b. m.** o godzinie 6 wieczorem spaliły się w Kotłowie pod Mixtatem na probostwie wszystkie budynki gospodarcze. Ogień złośliwą podłożony ręką w krótkim stósunkzwo czasie obrócił w perzynę wszystkie zabudowania i tylko nadludzkim wysileniom nadbiegłéj zewsząd pomocy przypisać należy, że zdołano uratować dom mieszkalny, znajdujący się bardzo blisko miejsca pożaru, oraz i starożytny kościół kotłowski, gdyż obydwom także zagrażało niebezpieczeństwo. Dzierżawca probostwa, niezbyt wysoko zabezpieczony, dość ciężkie poniósł straty, gdyż oprócz tego, że mu się spaliły wszystkie sprzęty gospodarskie, znalazły także śmierć w płomieniach 4 konie, kilka źrebaków, kilkanaście sztuk trzody chlewnéj i drobiazgu. Najdotkliwiéj uczuje tę stratę parafia Kotłowska, dość liczna wprawdzie ale uboga, na któréj saméj, ponieważ patronem jest ordynaryat, ciąży onus fabricae.

* **W Berlinie** urządza Towarzystwo polsko-katolickie tegoroczną wycieczkę w niedzielę dnia 25 czerwca do Ostend, pięknie położonego lokalu i lasu nad wodą o 2 mile od Berlina odległego. Wyjazd z Jannowitz-Brücke wielkim parowcem punktualnie o godzinie 8 rano. Program zabawy na miejscu wycieczki, urozmaicony wszelkiego rodzaju zabawami i tańcami, a mianowicie w gry, jak n. p. rzucanie obrączek, wyścigi panów do mety, wyścigi pań do mety, tłuczenie garnka, strzelanie do tarczy, rzucanie do orła itp. zabawy. Wszystkich szanownych gości i przyjaciół Towarzystwa zaprasza jak najuprzejmiéj Zarząd.

* **W Braszowie** (Kronstadt w Siedmiogrodzie) zderzyły się wczoraj dwa pociągi, przy czém zdruzgotanych zostało 7 wagonów a 15 osób otrzymało ciężkie rany.

* **O wypadku** w Wielkim Piątku (pod Kaliszem), podczas procesyi Bożego Ciała, znajdujemy obszerny opis w *Kaliszaninie*, zgodny zupełnie z tém cośmy podali. Tylko redakcya dodaje od siebie w końcu, że włościanin raniony przez Lekowa już umarł, że smutnéj pamięci bohater zrazu aresztowany, następnie za poręczeniem na wolność puszczony został; że wreszcie p. Hugo von Lekow, ojciec bluźniercy i zabójcy, napisał do redakcyi *Kaliszanina* list, w którym tłumaczy swego syna, że strzelał najprzód dla ..... postrachu, a następnie we własnéj obronie; nie pisze jednak nic, dla czego ten syn z intencyą i uporczywie, mimo próśb i napomnień, urągał świętemu obrządowi.

* **Rektorem** uniwersytetu jagiellońskiego na rok szkólny 1882—83, wybrany został ks. dr. Pelczar, profesor wydziału teologicznego.

* **Z Petersburga** telegrafują do *Kuryera Porannego*, że na przedstawieniu Odetty w Pawłowsku, teatr był nabity. Panią Hoffmanową przyjmowano z niesłychanym zapałem.

* **Zwłoki** Estery Solymassy znaleziono w rzece Cisie pomiędzy Töck a Dada. Prócz sinych plam na szyi półzgniłego trupa nie odkryto żadnych ran. Na miejsce, w którém zwłoki znaleziono, wysłano osobną komisyę.

† **S. p. Franciszek Stępiński**, podporucznik saperów z roku 1831, zmarł w 75 roku życia w Paryżu. Pogrzeb odbył się dn. 12 bm.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 22 czerwca, św. Paulina b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1264 Zniesienie zupełne Jadźwingów. — 1383 Stronnicy Jadwigi zajmują Gębice. — 1388 Hołd księcia Skirgiełła. — 1698 Przymierze w Rawie przeciw Szwecyi pomiędzy Augustem II i carem Piotrem.

(?) **Jutrosin, 19 czerwca.** Wczoraj urządziło tutejsze Towarzystwo przemysłowo-rólnicze włościan, któremu prezyduje książę Z. Czartoryski z Sielca, swą doroczną zabawę latową. Piękny, uroczy las w Szymonkach, włości księcia Czartoryskiego, obrano na miejsce zabawy. Słuszne obawy o niepogodę i zimo, jakie w ostatnich czasach panowały, okazały się płonnemi, pogoda najpiękniejsza wraz z miłém ciepłem sprzyjała przedsięwzięciu. Już od południa słyszeć było można w miasteczku niezwykły turkot na ulicach, powózki umajone w zieleń, jedne za drugą zdążały ku stronie Szymonek — na ulicach zapanował ruch niezwykły, gdyż wielu pieszo udawało się do pobliskiego lasu. Krótko po godzinie 3-éj kilka pojazdów zajechało przed plac zabawy, a przybyli niemi: prezes książę Czartoryski z Sielca, ksiądz prob. Riedel, ks. Konrad Pokojski z Jutrosina, pp. Karłowscy, Kompf z Grąbkowa, dr. Gryglewicz z Jutrosina, ks. prob. Klajner z Dubina, p. Neyman z Śląskowa. Odtąd to zaczęła się prawdziwie piękna uroczystość. W gustownie w zieleń i girlandy przyozdobioném kole, otoczoném namiotami, wesołe zapanowało życie. Gry jedne za drugą następowały wśród dźwięku muzyki swojskiéj — wiejskiéj — każdy się weselił, zapominając o codziennych kłopotach. Tańce, śpiewy, rozmaite gry i zabawy wypełniały czas, a patrząc na ten nasz lud w jego zgrabnym stroju kiedy się bawi, przyznać trzeba, że ma on coś tak powabnego, tak ponętnego i ujmującego w sobie, że niepodobna, wszedłszy raz do niego, nie przylgnąć doń całą duszą. Niestety nasuwa mi się tu gorzka myśl, że lud ten, mianowicie młodzież jego dzisiejsza, ulega jakiemuś prądowi demoralizacyjnemu. Dziś coraz częściéj widzimy znikające stare stroje narodowe, w miejsce ich wstępują kurtki i czapki z czerwonemi pasami t. j. żołnierskie, a dodaj do tego coraz więcéj rozpowszechniające się palenie cygar i fajek — ot masz z naszego kmiecego syna, co kiedyś po ojcu ma objąć gospodarstwo, wykapanego Pomorczyk lub Brandenburczyka. A więc pracy potrzeba, pracy około téj młodzieży! A teraz wróćmy do naszéj majówki. — W czasie odpoczynku zebrali się członkowie około swego kochanego prezesa, a jeden z nich wzniósł okrzyk na jego cześć. Odpowiadając i dziękując szanowny prezes po kilku słowach zachęty do pracy wzniósł okrzyk na cześć szanownego patrona Kółek włościańskich p. Jackowskiego, następnie na cześć gości nader licznie przybyłych, a w końcu na pomyślność członków Towarzystwa, a zebrani z prawdziwą i niekłamaną ochotą wtórowali tym okrzykom. I znowu rozpoczęły się zabawy, gry, tańce — słońce zaszło, a nikt nie pomyślał o powrocie do domu, aż kiedy gwiazdy się pokazały, dopiero zaczęliśmy się rozjeżdżać, z mocném przedsięwzięciem wytrwałéj choć ciężkiéj pracy, opartéj na doświadczeniach i radach i naukach, dawanych nam na posiedzeniu Towarzystwa.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 52 i zawiera: Kontrowersya co do św. Jana Nepomucena (ciąg dal.). — Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa (ciąg dal.). — Walka kulturna we Francyi (dok.). — *Kronika dyecezalna i zagraniczna:* **Dyecezye polskie:** Profesorowie teolog. przy uniw. Jagiel. — Wizyty kan. ks. Biskupa Morawskiego. — Nowicyat w Dobromilu. — † ksieni PP. Benedyktynek w Staniątkach. — O. Maciejczyk prow. OO. Reformatów. — Misya w Skałacie. — Niedoszłe Bierzmowanie w Kijowie. — Księża wygnańcy na Syberyi. — **Kościół unicki w Galicyi:** Nowy okólnik Metropolity. — „Halicki Syon.“ — Agitacye schizmatyckie. — **Rzym:** Konsystorz pap. — Ofiara Ojca św. — Posłuchania u Ojca św. — Mgr. Czacki. — *Kwestye teologiczne:* Asystencya przy świętokradzkiem zawieraniu małżeństw. — *Ogłoszenia.*

Jutro o godzinie 11 sprzeda komornik Otto w Krzyżownikach przed karczmą źrebaka, 2 cielęta i jałowicę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ksiądz Wiśniewski z Wielkiego Strzelcza, Łukomski z Boruszyna, Lange i pani Buszka z Połajewa, Seewald z Erusdorfu, Jachowski z Taczanowa, Schürer z Fuldy, Boning z Radomia, Schehl z Mühlrosen, Wendland z Mosiny, Drojecki z Trzemeszna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 21 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,40 marek, czerwiec 44,40, lipiec 44,50,—44,70 sierpień 45,—45,20 wrzesień 45,70, październik 45,40, w miejscu bez beczki 44,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 czerwca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	21	10	19	60
Żyto	- -	15	—	14	60	14	20
Jęczmień	- -	13	60	13	—	12	80
Owies	- -	14	—	13	—	12	70
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 21 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowej

obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 66,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101.80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,60, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 206,10 marek.

Bydgoszcz 20 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—202 pł., ciemniejsza i szklista 208—212 poślednia —,— płac.

Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 137—139 płc., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —.— płac, wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 130—145 pł.

Groch wrzący 155—170, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 43,75—44,00 płac

Wrocław 20 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142,— płc., — żąd., lipiec-sierpień 142,— żąd., sierpień-wrzesień 141,50 płacono, na wrzesień-październik 143,— płac., październik-listopad 143,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —·· cent., na czerwiec 133,— płc., czerwiec-lipiec 133,— pł., lipiec-sierpień 129,— żąd., wrzesień-październik 128,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy m. zm., wypow. — cent. w miejscu 60,— żąd., —,— płc., czerwiec 59,— żąd., 58,25 płac., czerwiec-lipiec 58,50 żąd., — płc., wrzesień-październik 56,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu --,— płacono, czerwiec 45,— płacono, czerwiec-lipiec 45,— płacono, lipiec-sierpień 45,40 płacono, sierpień-wrzesień 46,— żądano, wrzesień-październik 46,— żądano, październik-listopad 45,60 pł., listopad-grudzień 45,40 pł., kwiecień-maj 1883 47,— pł.

Cena wypowiedziana na 21 czerwca: żyto 142,— mrk., pszenica 216,— mk., owies 133,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 45,— mrk.

Ceny targowe z dnia 20 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	22	10	21	90	21	60	21	10	20	30	19	10
„ żółta	21	70	21	50	21	20	20	90	19	10	19	—
Żyto	15	—	14	70	14	50	14	20	13	30	13	—
Jęczmień	14	80	13	90	12	60	12	30	11	80	11	10
Owies	14	50	14	10	13	70	13	30	12	70	12	50
Groch	17	—	16	50	15	80	14	60	13	80	13	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., nieb. 12,80—13,80 14,80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin 20 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—229 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 209,25—210; na czerwiec-lipiec płacono 209,25—210; na lipiec-sierpień płacono 204—205; na wrzesień-październik płacono 201,0—202,5. Wypowiedziano 9000 cent. Cena wypowiedziana 209,5 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 143—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 147,25—149; na czerwiec-lipiec pł. 147—149—148,5; na lipiec-sierpień płc. 145,5—147,5—147,25; na wrzesień-paźdz. płac. 144,5—146,25—146; na październik-listopad pł. 144,25—45,75—47,5. Wypow. 4000 cent. Cena wypowiedziana 148,0 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 135, żąd. 136; na czerwiec-lipiec płac. 135, żąd. 136; na lipiec-sierpień płacono 133,5, na wrzesień-październik żąd. 134 plac. 133,5. Wypowiedz. 4000. Cena wypowiedziana 135,0. Cena przecięciowa — mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 58,2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,5; na wrzesień-październik płacono 57,0—57,2; na październik-listopad pł. 57,—; listopad-grudzień płc. 56,8. Wypowiedziano 500 cent. Cena wypowiedz. 58,5 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 21 czerwca 1882. Kursa końcowe 21 czerwca

Pszenica słabo	
czerwiec	207,50
wrzesień-paźdz.	202,—
Żyto spok.	
czerwiec	148,50
czerwiec-lipiec	148.25
wrzesień-pazdz.	145,75
Oléj rzep. potw.	
czerwiec	58,50
wrzesień-paźdz.	57,20
Okowita stalej	
w miejscu	45,90
czerwiec	46,20
czerwiec-lipiec	46,20
sierpień-wrzesień	47,20
wrzesień-paźdz.	47,60
Owies	
czerwiec-lipiec	135,25
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow. kw.	20,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	133,75
Pr. consol. 4%	101.80
Pozn. listy z.	100,75
Pozn. listy rent	100,75
Austr. banknoty	170,50
Austr. renta złota	80,40
Austr. losy 1860	122,10
Włochy . .	89,—
Rumuny . .	103,25
Ros. banknoty	205,90
Ros.-ang. pożyczki	83,75
Pol. 5% list. zast.	63,—
Pol. lik. l. zast.	54,80
Kredyty . .	538,50
Kolej państwowa.	542,50
Lombardy .	241,—
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 21 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale.	
czerwiec	214,—
czerwiec-lipiec	212,50
wrześ.-paźd.	202,—
Żyto stale	
czerwiec	149,—
czerwiec-lipiec	148,—
wrześ.-paźdz.	145.—
Rzepik	
wrześ.-paźd.	262,—
Oléj rzep. stale	
czerwiec	60,—
wrześ.-paźdz.	56,50
Okowita bez pok.	
w miejscu	44,90
czerw.-lipiec	44,80
sierp.-wrześ.	45,80
wrześ.-paźdz.	46,30
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	7,65

Ósmy roczny obrachunek „Westy," Banku Wzajm. Zabez. na życie za rok 1881.

STAN CZYNNY.	ℳ	₰	ℳ	₰
Gotówka w kasie			12947	93
Sola weksle	339450	—		
Weksle w portefelu	4313	30	343763	30
180000 m. 4% list. zastaw. pozn. now. po kursie 31/12 81	180540	—		
Pożyczki na polisy	35556	60		
Effekta złożone na kaucye	67595	—	283691	60
Salda u agentów i rachunku bież.			67414	18
Prolongowane raty składek			98299	22
Rezerwy w reasekuracyi			9331	82
Ruchomości i bibliot. po odpis. 5%	10013	15		
Godła i druki po odpisaniu 33½%	5453	73	15466	88
Konto zysków i strat:				
Organizacya z r. 1874 do 1880	416532	97		
Zysk z r. 1881	3140	88	413392	09
			1244307	02

STAN BIERNY.	ℳ	₰	ℳ	₰
Fundusz zakładowy			600000	—
Składki przeniesione na rok 1882	76047	55		
Rezerwa składkowa na rok 1882	480470	11	556517	66
Rezerwa na nieregulowane wypadki śmierci z r. 1881			6656	—
Niepobrane honorarya lekarskie	2209	50	10480	13
Niepobrane proc. od certyfikatów	8270	63	70653	13
Kaucye deponowane				
			1244307	02

Rachunek zysków i strat.

ZYSKI.	ℳ	₰	ℳ	₰
Składki roczne wraz z przeniesionemi	364165	96		
Wstępne	4796	10	368962	06
Rezerwa składkowa z r. 1880			403464	30
Rezerwa za nieuregulowane wypadki śmierci z r. 1880			21250	—
Rezerwa w reasekuracyi na 1882			9331	82
Procenta			8437	54
Zysk na listach zastawnych			1079	32
Kupony przedawnione z r. 1877			584	75
			813109	79

STRATY.	ℳ	₰	ℳ	₰
Wypadki śmierci wypłacone			72144	—
Składki przeniesione na r. 1882.	76047	55		
Rezerwa składkowa na 1882	480470	11	556517	66
Rezerwa na nieureg. wyp. śmierci			6656	—
Rezerwy w reasekuracyi z r. 1880			7780	51
Składki na reasekuracyą			3408	74
Rezerwy zwrócone			20618	12
Honorarya za świadectwa lekarzy			7347	30
Prowizye			28873	06
Procenta od certyfikatów			13027	50
Pensye, porto, telegramy, inseraty inspektorów i ag. gen.	12393	32		
Podróże organizacyjne	30636	24	43029	56
Amortyzacya ruchomości 5%	527	—		
Amortyzacya godeł i druków 33½%	2726	87		
Amortyzacya niepewnych należytości	3447	80	6701	67
Koszta admin. biura centralnego*)			43864	79
Zysk z r. 1881			3140	88
			813109	79

Poznań, dnia 1 stycznia 1882.

„Westa," Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na życie.

Dyrektor gener. *Dr. Szulc.* **Rada zawiadowcza:** *H. Turno. Lewandowski. Dr. Koehler. Dr. W. Łebiński. Hochberger. Dr. Brockere. Emil Czarliński.* **Dyrektor techniczny** *Dr. Kusztelan.* **Buchalter banku:** *Rechter.*

Zgodność z książkami poświadcza

Komisya rewizyjna: *W. Jerzykiewicz. Dr. Jerzykowski. Dr. Zielewicz.*

*) 1. Pensye i renumeracye mrk. 34,403,99, 2. Inseraty, porto, telegr., materyały piśmienne pisma czas mrk.; 3,123,88, 3. Dzierżawa za lokal, światło, opał, asekuracya mrk. 2,555,50, 4. Rozm. małe wydatki, włącznie z koszt. notaryalnemi mrk. 3,781,42. Razem 43,864,79 mrk. (1277)

Osiedliłem się

we Lwówku.

Weigt

(1163) weterynarz.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (1175)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Koszule. Pod gwarancyą dobrego leżenia. **Koszule.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań. Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo karzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

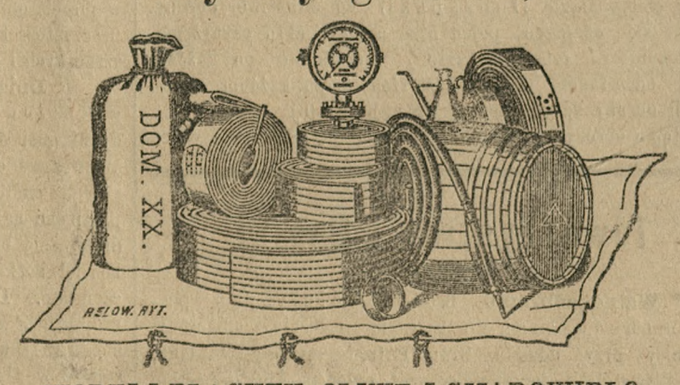

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (777

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Wieś Przybysławice,

dokupiona do **majętności Pogrzybowskiéj,** jest od 1 lipca b. r. na lat 14 do wydzierżawienia. Obszar 1335 mm. w połowie drenowana, z bardzo dobremi łąkami, nad szosą, 4 kilom. od Ostrowa. Dom i zabudowanie gospodarcze masyw murowane. Inwentarze bardzo piękne i całe gospodarstwo w kwitnącym stanie. Do objęcia dzierżawy potrzeba najmniéj 45,000 mrk. Reflektujący zgłosić się zechcą do mnie od dnia 21 b. m. do 27 b. m. do Pogrzybowa pod Raszkowem a w każdym innym czasie do Dzierzchnicy pod Neklą. (1158)

Ignacy Niemojowski.

KOSTIUMY

poleca w wielkim wyborze:

grenadinowe, satinowe, kretonowe, wełniane, z welwetinu i gotową żałobę

A. Przystanowska

Wilhelmowska ulica nr. 21. (375)

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony (609

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

Wina mozelskie

litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win

(973) **Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

JAN KOMENDZIŃSKI

malarz dekoracyjny

(772) **W POZNANIU**

ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

Obicia

w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)

Zygmunt Ohnstein

POZNAŃ

plac Wilhelmowski 5.

Wzory bywają na żądanie wysyłane.

LODY

w kilku gatunkach oraz wszelkie chłodniki, jak orszadę, limoniadę orasandę etc. — Sok malinowy, wiśniowy poleca cukiernia (1098)

Ant. Pfitznera.

W **Górze** p. Jarocinem jest miejsce otwarte dla bezżennego (1179)

Organisty.

Pomieszkanie

na parterze, 3 pokoje i kuchnia, jest do wynajęcia od 1 lipca. (1172)

Mała Rycerska ulica 6.

Poszukuje się (1174)

pokoju mebl.

w centrum miasta, o ile możności wraz ze stołem. Łaskawe oferty do **Eksp. Kuryera.**

Od 1go lipca r. b. jest

meblowany

POKÓJ

tanio do wynajęcia. (1163)

Murna ul. 3, III p.

PANNA w 25 roku, katoliczka, mówiąca po niemiecku, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na wsi, aby tamże **gospodarstwa** się wyuczyć. Łaskawe zgł. uprasza się przes. do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. A. K. 100. (1176

Poszukuję miejsca jako **nauczyciel domowy i muzyki** lub też jako obeznany we fachu sądowym i administr. Adres **L. W.** poste restante **Poznań.** (1137)

Egzam. nauczycielka

muzykalna poszukuje od 1 lipca lub 1 sierpnia umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **N. S. 5, poste restante Poznań.** (1521)

Na czas przyjęcia dzieci

do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.!!!

Księgarnia L. Neumanna

w Chełmnie (Kulm a|W.)

poleca z nabytego na własność nakładu (dawniéj E. Günthera w Lesznie) (1141)

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. 18. (Dla chłopców i dziewcząt). Cena pierwotna 20 fen., zniżona 10 fen.

Świadectw, 50, na pamiątkę pierwszego przystąpienia do Spowiedzi i Komunii św. Drugie wydanie. 8. 2 mrk.

Szubert, ks. J., Przyjęcie dzieci do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. 50 fen.

Powyższe książki rozsyła się po nadesłaniu odnośnéj kwoty w znaczkach pocztowych, lub przy większych zamówieniach przez asygnaty pocztowe.

Wszystkie księgarnie przyjmują zamówienia.

!Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie,** odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami,** jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich, **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

W. SZULC,

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

Jako nowość poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

Kawy

codziennie świeżo palone od 1—2 marek, surowe w miechach oryginalnych i detalicznie od 70—160 fen., zaręczając za czysty i wyborny smak; — **ryż dominialny** bardzo tanio; —

HERBATY CHINSKIE

wyborowe od 3—6 marek. Prusze herbaciane 2 marki za funt poleca (1178)

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

Dwie Marye

powieść z dawnych czasów polskich

przez

Fr. Xaw. Tuczyńskiego

(nakładem St. Offierskiego) co dopiero opuściła prasę i jest do nabycia **w Redakcyi Orędownika.**

Cena 1 m. z przesyłką **1 m. 10 fen.** Należytość można nadesłać w znaczkach poczt. (489)

Cukiernia

S. Sobeskiego

w Poznaniu

poleca tylko *wyborowe*

Kawę,
Kawę wiedeńską,
Ciasta zawsze świeże,
Bulion,
Lody,
Lemoniady,
Puncz ananasowy,
Puncz rzymski,
Puncz szwedzki,
Czekoladę,
Chery Cobel,
Herbatę
Napój majowy,
Wódki rozmaitego gatunku,
Wina: węgierskie czerwone francuzkie i szampańskie,
Piwa: kobylopolskie, grodziskie, kulmbachskie i Porter. (1155)

T. Maciejewski,

pozłotnik,

Poznań, Podgórna ulica, naprzeciw Rotundy, (1091)

poleca się do wewnętrznego

odnawiania kościołów;

robota rzetelna, ceny przystępne.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.